

Bohdan Cywiński: Sprawa polska w twórczości Bolesława Prusa

Bolesław Prus na pewno wierzy w postęp, na pewno oczekuje owoców nowej cywilizacji, wiedzy, oświaty, techniki. Nie szydzi jednak ze starych romantyków, owszem, ma do nich słabość. Jeśli kogoś wyśmiewa, to raczej zaperzonych nowatorów, którym wydaje się, że od nich zacznie się nowy, wspaniały świat. Ale i w tym przypadku nie jest zjadliwy, nad ironią góruje sympatia do opisywanego świata – pisze Bohdan Cywiński w książce „Baśń niepodległa, czy literatura okresu zaborów”. Jej fragment publikujemy w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Bolesław Prus – kronikarz nowoczesności.

Rówieśnik Sienkiewicza, pochodzący z tego samego kręgu socjalno-kulturowego ziemian, wysadzonych z siodła po 1864 roku i tworzących pierwsze pokolenie zawodowej inteligencji miejskiej, podobnie wreszcie rozpoczynający karierę publicystyczno-literacką, był Bolesław Prus autorem krańcowo innym. Odzywał się do czytelnika zupełnie odmiennym tonem, wolnym od pouczeń i wszelkiego patosu, gawędziarskim, humorystycznym, często autoironicznym, a równocześnie bardzo dyskretnym w okazywaniu głębszych uczuć. W dziewiętnastowiecznej literaturze polskiej stanowiło to zupełnie *novum*: ten pisarz nie przemawiał, nie gromił, tylko pokazywał, co się dzieje wokół, z upodobaniem zwracając uwagę na rzeczy śmieszne bądź rzewne. Czytało się go zupełnie inaczej, mniej podziwiała, bardziej lubiło.

Mistrzowsko podpatrujący ludzkie zachowania w sytuacjach codziennych i dowcipnie je komentujący, w twórczości swej wolał mnożyć serie konkretnych obrazków niż dyskutować o losach wielkiej idei. Czytając jego książki pobieżnie i bez namysłu, można więc podejrzewając pisarza o swoistą obojętność wobec naczelnych pytań ideowych jego świata, w tym – wobec pytania o sprawę polską. Byłby to jednak błąd recepcji zbyt powierzchownej, ograniczonej do tego, co w tekście jest nazwane *explicite*. Prus nie mówi czytelnikowi wprost, co myśli, lecz domaga się zastanowienia nad tekstem i aktywnego szukania jego głębszego sensu. Jest w tym względnie pisarzem nowoczesnym, na pewno nowocześniejszym od Sienkiewicza.

Przeczytaj również: Bolesław Prus – Narody nie giną (felieton)

Czy jest pozytywistą? Na pewno wierzy w postęp, na pewno oczekuje owoców nowej cywilizacji, wiedzy, oświaty, techniki. Nie szydzi jednak ze starych romantyków, owszem, ma do nich słabość. Jeśli kogoś wyśmiewa, to raczej zaperzonych nowatorów, którym wydaje się, że od nich zacznie się nowy, wspaniały świat. Ale i w tym przypadku nie jest zjadliwy, nad ironią góruje sympatia do opisywanego świata.

Pozytywista kwestionujący doktrynę

Wieś Prusa to smutek traconej szansy, marnowanej społecznej siły polskiej. Źródłem dramatu jest przede wszystkim ciemnota, uniemożliwiająca realizację potencjału tkwiącego w wiejskim ludzie. Chłop jest siłą pasywną, w istniejącej sytuacji nie można go zmobilizować do żadnego czynu, ale mimo swej ciemnoty jest ważnym czynnikiem trwania narodu, bo reprezentuje ogromną siłę biernego oporu. *Placówka* jest w gruncie rzeczy głosem w dyskusji na temat

walki o byt, głosem kwestionującym obiegowe pojęcia słabości i siły. Czy Ślimak jest słaby, czy silny? I silny, i słaby – i to właśnie daje do myślenia.

Wieś jest jednak dla Prusa społecznym skansenem. Życie toczy się, jego zdaniem, w mieście. Jest pierwszym w polskiej literaturze malarzem Warszawy, stanowiącej soczewkę polskości. Po nim to ujęcie stanie się powszechne. Miasto wchłania wszystkie warstwy – arystokrację, szlachtę jeszcze niezamożną i już zdeklasowaną, bezrolnych chłopów – miesza tych przybyszów ze społecznością dawnych mieszczan i tworzy nową hierarchię socjalną, opartą o posiadany pieniądz. Powstająca w ten sposób społeczność różni się od dawniejszej – czy przez dawniejszych pisarzy opisywanej – dwiema cechami. Po pierwsze wydaje się nie zauważać swej sytuacji jako politycznej niewoli. Narodowy wymiar dnia codziennego nie istnieje na kartach powieści Prusa. Na obrazie nie pojawia się nigdzie zaborczy urzędnik ani policjant. Po wtóre mamy do czynienia ze społecznością doskonale laicką. W świadomości bohaterów nie pojawia się nigdy ani motywacja religijna, ani też drwina wobec religii. Walko o polskość jest w umysłach niektórych postaci obecna przynajmniej we wspomnieniach, wiary – jakiegokolwiek, komentowanej pozytywnie czy negatywnie – nie ma zupełnie. To szczególnie interesujący w utworach pisarza, który daje skądinąd dowody wyjątkowej umiejętności kreślenia obrazów obserwowanego społeczeństwa. Tu występuje czymś spowodowana luka lub deformacja.

Kariery i antykariery ludzi zaludniających nową Warszawę są jednym z wątków arcydzieła Prusa, jakim jest *Lalka*. O losach bohaterów decyduje przede wszystkim ich życiowa aktywność i energia, te zaś zależą w ogromnym stopniu od posiadanego wykształcenia. Rozmiar

Prus mistrzowsko
podpatrujący ludzkie
zachowania w sytuacjach
codziennych i dowcipnie je
komentujący, w twórczości
swej wolał mnożyć serie
konkretnych obrazków niż
dyskutować o losach wielkiej
idei

życiowego sukcesu
nie przesądza jednak
o uznaniu autora,
który premiuje
uczciwość i godność
swych postaci.
Pochwała energii nie
jest tu pochwałą
dorobkiewiczostwa,
poświęcenie własnej
wygranej dla kogoś
potrzebującego
przedstawione jest
jako wzór. Postać

Wokulskiego interpretowana jest zazwyczaj jako obraz walki życiowego wzorca romantycznego z pozytywistycznym. Nie negując sensu takich analiz, zwróciłbym uwagę na to, że Prus konstruuje tu nowy wzorzec zachowania człowieka kulturalnego w zmierzającym ku demokracji środowisku miejskim. Druga połowa XIX i pierwsza połowa XX wieku nazywały ten inteligencki i laicki model postępowania – wzorcem człowieka przyzwoitego. Prus jest pierwszym pisarzem, który próbuje tego człowieka przyzwoitego sportretować literacko[1].

Przeczytaj również: „Lalka” Bolesław Prusa - analiza Boya-Żeleńskiego

Dla rozważań o pełnym lub tylko częściowym pozytywizmie Prusa ważne są *Emancypantki*, podejmujące ważki i modny temat sytuacji kobiety w kształtującym się nowym społeczeństwie. W pełni potwierdzając potrzebę zapewnienia kobietom dostępu do nowoczesnej oświaty i do pełnienia nowych ról społecznych, pisarz wykpiwa

doktrynerstwo działaczek emancypacji. Wydaje się, że jest to przykład ilustrujący podejście Prusa do wszystkich nowych haseł społeczno-kulturowych. Akceptując ich zasadniczą treść, z dystansem odnosił się do hałaśliwych zapewnień o konieczności dokonania zasadniczych i nagłych zmian w obyczaju zbiorowym i do zapowiedzi, że zmiany takie przyniosą radykalne uzdrowienie całego życia publicznego. Wszelkie doktrynerstwo wydaje mu się śmieszne.

Skoncentrowany w całej swej twórczości na obrazie współczesnego sobie społeczeństwa polskiego, odchodzi Prus od tej tematyki w *Faraonie* – powieści pozornie historycznej i pozornie opisującej starożytny Egipt, a w rzeczywistości będącej rozważaniem o fenomenie władzy i o możliwości – czy niemożliwości – wiary w dojrzałość reakcji zbiorowych społeczności. Przegrana tytułowego bohatera jest kolejną przestrogą autora przed wiarą w najbardziej racjonalne doktryny. Rzeczywistość, powiada Prus, jest bardziej skomplikowana, niż nam się wydaje.

Pogłosy sprawy polskiej

Właśnie: pogłosy, echa, wspomnienia. Najwięcej ich wiąże się ze starym subiektem Rzeckim, który zresztą nie rozmawia o tych sprawach z nikim, a myśli swe zapisuje w sekretnym pamiętniku. Pamiętnik zawiera rodzinne opowiadania o czasach napoleońskich Warszawy i młodzińcze przygody samego Rzeckiego z czasów Wiosny Ludów. Od starego subiekta dowiadujemy się też, że odmrożone ręce Stach Wokulski zawdzięcza pobytowi na Syberii po powstaniu styczniowym. Są to wszystko ślady dawnej romantycznej walki zbrojnej, ślady zasługujące na szacunek, ale nie na kontynuację.

Warszawska współczesność roku 1879 jest już pozbawione nie tylko takich szans czy pokus, ale jakby całego wymiaru rzeczywistości, do którego odnosiły się tamte dawne wydarzenia.

Ten nacisk na nieaktualność dawnej walki, przekonanie o tym, że kontynuować już jej nie należy, brzmi jak hasło do zaprzestania oporu narodowego, zgodnie z namową pozytywistów. Na pewno żywa i we wszystkich utworach obecna troska Prusa o los Polaków i – pośrednio – Polski skupiała się w jednym, stale powtarzanym postulatcie koncentracji wysiłków na sprawie postępu cywilizacyjnego, a zwłaszcza oświatowego, traktowanego jako panaceum na wszystkie problemy zniewolonego kraju. Czy program ów rzeczywiście wyczerpywał się na tym, czy oświata i cywilizacja miały być etapem pierwszych przyszłych działań politycznych następnego pokolenia Polaków, można jedynie dywagować bez kontaktu z tekstami Prusa, nie dającymi żadnych podstaw do takich czy innych konkluzji.

Krąg zainteresowań Marii Konopnickiej

Poetka i nowelistka, autorka utworów literackich dla dzieci oraz studiów krytycznych i historycznoliterackich, aktywna działaczka kulturalno-społeczna na emigracji i w kraju, szufladkowana najczęściej jako pozytywistka, z trudem mieści się w kategoriach zaczerpniętych z historii filozofii i ideologii. Uprawiane gatunki literackie – poetyckie liryki ludowe, pieśni, poemat heroiczny, a z drugiej strony – nowela, zawieszają Konopnicką między romantyzmem i tzw. realizmem krytycznym, jak swego czasu nazywano literaturę epoki pozytywizmu. Jej potwierdzone historycznymi studiami fascynacje Mickiewiczem i Słowackim też stawiają akcent na związkach Konopnickiej z romantyzmem. Pozytywizm też daje o sobie z kolei znać w licznych i bardzo znanych nowelach o zabarwieniu społecznym.

W centrum zainteresowań pisarki jest lud wiejski i wiejskie dziecko. Odbija się to przede wszystkim w zaczerpniętej z folkloru inspiracji poetyckiej, po wtóre – w tematyce nowel i wierszy. W porównaniu z wizją wsi typową dla utworów Prusa, u Konopnickiej można zauważyć znacznie głębsza znajomość świata chłopskiego i sposobu ludowego reagowania na rzeczywistość. O ile Prus, podświadomie szukając racjonalizacji i wyjaśnienia wiejskich dramatów, mądrze koncentruje się na zjawisku ciemnoty i potrzebie oświaty, Konopnicka widzi przede wszystkim materialną nędzę rodziny chłopskiej i nędzy tej poświęca najwięcej uwagi. Łatwo zarzucić jej w tych przypadkach pewien sentymentalizm, zwłaszcza że bohaterami jej utworów najczęściej są dzieci. Są to jednakże obrazki najdrastyczniejszej niesprawiedliwości społecznej o dużej mocy oskarżycielskiej, pozbawione tak częstego u Prusa „humoru przez łzy”, ale mocniej poruszające wyobraźnię. Obraz chłopskiego losu jest u Konopnickiej szeroki, obejmuje także zjawisko ekonomicznej emigracji transoceanicznej – *Pan Balcer w Brazylii* jest pierwszym utworem w tej skali poruszającym problem losu polskiej biedoty szukającej chleba na krańcach ówczesnego świata. W sumie można chyba nazwać Konopnicką pierwszą w Polsce wielką pisarką chłopską, twórczynią nurtu, który rozrósł się bogato w toku XX stulecia.

Przeczytaj również: Lalka jako powieść o transformacji

W podejściu do „sprawy polskiej” jest Konopnicka niemal równie dyskretna jak Prus, niemniej i jej uczuciowość, i uprawiane przez nią gatunki poetyckie sprawiają, że obecna choćby w folklorze polskość jest tu znacznie bardziej widoczna niż u autora *Placówki*. Emocja patriotyczna wybuchnie też u niej bardzo silnie pod koniec życia – stanie się Konopnicka autorką jednej z najbardziej dynamicznych

polских pieśni narodowych, jak hymn przechodzącej z pokolenia na pokolenie – do dziś śpiewanej *Roty*. „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy!” Podobnie jak starszy od niej Kraszewski i młodszy o parę lat Sienkiewicz i Prus, przestrzega w niej Polaków przed agresywnym germanizmem – znamienne, że to pokolenie w odróżnieniu od wcześniejszych, głównie antyrosyjskich romantyków, uwrażliwione było przede wszystkim na niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony Niemiec.

Pozytywizm polski – ideologia bez wizji sukcesu?

Obraz polskiej problematyki narodowej w literaturze epoki pozytywizmu byłby chyba niepełny, gdybyśmy nie zwrócili uwagi na pewną szczególną cechę świata przedstawionego we wszystkich tych dziełach literackich. Otóż nigdzie – u Prusa, Konopnickiej czy u innych autorów podobnie patrzących na otaczającą ich rzeczywistość – nie znajdujemy szczęśliwego rozwiązania przedstawianego w utworze problemu czy konfliktu. Nędzarz nie dorabia się majątku, chore dziecko nie odzyskuje zdrowia, wiejski chłopak nie zdobywa wykształcenia i nie wyrwa się z niewolącego go świata, dzielny i energiczny Wokulski nie robi kariery, a emancypantki zapominają o swych ideałach. Literatura, która miała zachęcać do wielkiego cywilizacyjnego wysiłku, w gruncie rzeczy ukazuje jego bezpłodność, uwarunkowaną wieloma czynnikami, ale przede wszystkim sytuacją polityczną, która nie pozostawia miejsca na skuteczne działanie, obezwładnia. Nazwą dla polskiego pozytywizmu właściwszą byłby negatywizm – totalne oskarżenie otaczającego świata społecznego i politycznego. Ta literatura jeszcze nie nawołuje do buntu, ale gromadzi do niego racjonalne i emocjonalne przesłanki. Wnioski z nich wyciągnie pokolenie następne.

Bohdan Cywiński

Powyższy fragment publikujemy dzięki uprzejmości wydawnictwa Editions Spotkania. Pochodzi on z książki Bohdana Cywińskiego pt. „Baśń niepodległa, czyli literatura okresu zaborów”wydana przez Wydawnictwo Editons Spotkania

[1] Pojęcie „człowieka przyzwoitego” stanowiło ważny element charakterystyk wartościujących, używany w codziennym języku inteligencji polskiej do połowy XX wieku, po czym zaczęło szybko zanikać. Dziś praktycznie nie jest używane, a jeśli pojawia się gdzieś, to jako celowo użyty archaizm. Wyczuł to dobrze Władysław Bartoszewski, używając go w tytule swoich wspomnień *Warto być przyzwoitym*, wydanych po raz pierwszy w 1988 roku.